

KONTROLA WZMOCNIONA WSPÓŁPRACĄ

NIE JESTEŚMY
GÓRNICZĄ POLICJĄ

Rozmowa z dr. inż. PIOTREM LITWĄ

- Prezesem Wyższego Urzędu Górniczego.

■ Tuż po nominacji na Prezesa Wyższego Urzędu Górniczego oświadczył Pan, iż w swych działaniach będzie się kierował zasadą: mniej kontroli, ale bardziej wnikliwych; mniej kar, a więcej dialogu z przedsiębiorcami. Jak na szefa, by użyć określenia zaczerpniętego z prasy - "policji górniczej", to dość znamienne, by nie rzec, zapowiadająca nowy sposób myślenia o zapewnieniu bezpieczeństwa w kopalniach deklaracja...

- Osobiście nie zgadzam się ze stwierdzeniem, iż urząd górniczy jest "policją górniczą", choć często - niesłusznie - jest z nią kojarzony. Być może wtedy, gdy Wyższy Urząd Górniczy był powoływany do życia, tj. w 1922 roku, można było takiego sformułowania używać. W ciągu jednakże 86 lat zadania, choć z priorytetowe, tj. dbanie o bezpieczeństwo pracy w kopalniach i zdrowie górników nie zmieniły się, to ich zakres i sposób egzekwowania uległy znacznej modyfikacji.

Najważniejszy przełom nastąpił z chwilą wejścia w życie obowiązującej po dziś dzień ustawy z 4 lutego 1994 roku Prawo geologiczne i górnicze, w którym ustawodawca mocniej uwypuklił np. problemy związane z ochroną środowiska. Tym samym urzędy górnicze musiały jeszcze bardziej wyspecjalizować się w zagadnieniach dotyczących oddziaływania podziemnej eksploatacji na powierzchnię. Wspomniana ustawa była oczywiście wielokrotnie nowelizowana. Zmieniało się ustawodawstwo naszego państwa. Kolejne rządy wyznaczały organom administracji państwowej, a do takich należy WUG, nowe zadania. Tak więc gdy podjęto decyzję o szeroko rozumianej restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, również urzędy górnicze musiały swą działalność do tego dostosować. Panowała wówczas tendencja do ograniczania zatrudnienia, z jednoczesnym wprowadzaniem tzw. koncentracji wydobycia. To spowodowało, iż pod koniec lat 90. znacząco zmalała ilość rejonów eksploatacyjnych, a tym samym i ilość robót przygotowawczych. Wcześniej w każdej kopalni takich ścian było 10-12, a w większych kopalniach nawet więcej. Wspomniana zaś koncentracja wydobycia zredukowała ich liczbę do "modelowego" wówczas wymiaru, czyli czterech. To oczywiście wymusiło na urzędach górniczych określone zmiany w działalności kontrolnej tychże zakładów. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o problemach związanych z likwidacją zakładów górniczych. To było zupełnie novum, z którym w latach 80. i wcześniej urzędy nie miały do czynienia, a z którym to przyszło nam się zmierzyć pod koniec lat 90. I tak naprawdę to wszyscy, zarówno urzędy górnicze, jak i przedsiębiorcy, zaczęliśmy się uczyć jak "podejść" do problemów związanych z likwidacją rejonów poszczególnych kopalni, czy całych za-



kładów, od strony czysto technologicznej. A są to problemy dość złożone, gdyż mające ścisły związek z występującymi zagrożeniami naturalnymi. W tym przypadku profilaktyka musi uwzględniać dominujące w trakcie prac likwidacyjnych takie zagrożenia, jak wodne, metanowe i pożarowe. Pamiętamy np. wybuch metanu w likwidowanym szybie kop. Morcinek, czy inne niebezpieczne zdarzenia w kopalniach Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego. Sama fizyczna likwidacja zakładów nie złatwia jeszcze problemu. Naszym zadaniem jest również nadzorowanie i kontrolowanie nieodwracalnej rekultywacji terenów pogórnich, wiążącej się z niebagatelnymi kosztami, a tym samym - siłą rzeczy - wymagającej dość specyficznego nań spojrzenia.

WUG, nabrawszy odpowiednich w tej materii doświadczeń, zaproponował konkretne, nowe rozstrzygnięcia w przepisach górniczych, dotychczas w najmniejszym nawet stopniu w nich nie uwzględnianych.

Kolejny etap, modyfikujący naszą działalność, związany jest z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Obowiązująca zasada swobodnego przepływu towarów i usług wyznaczyła nowe zadanie dla Prezesa WUG-u. Jest on - w myśl ustawy o systemie oceny zgodności - jednym z dziewięciu wyspecjalizowanych organów nadzoru rynku w zakresie wyrobów stosowanych w zakładach górniczych. Wyroby te objęte są - ustanowionymi przez Komisję Europejską - dyrektywami tzw. nowego podejścia. Ten obszar nowej działalności uważam za bardzo istotny. Na polskim rynku pojawiają się bowiem wyroby, często naszym przedsiębiorcom nieznanne, producentów zagranicznych. Obejmujemy je kontrolą, i obojętnie czy dotyczy to kombajnu chodnikowego czy wentylatora, sprawdzamy czy spełniają one przypisane im wymagania. Od przystąpienia Polski do UE takich czynności kontrolnych przeprowadziliśmy już ok. 150. Jeszcze inne, nowe zadanie, które

się wówczas pojawiło, związane jest z uznaniem przez Prezesa WUG-u kwalifikacji górniczych nabytych przez obcokrajowców w innych niż Polska krajów. O tyle to ważne, że z chwilą wejścia na nasz rynek inwestorów zagranicznych, zapewne zechcą oni - w jakiejś przynajmniej niewielkiej części - ściągnąć tu swoją kadrę. Do tej pory takich przypadków było niewiele, ale w niedalekiej przyszłości może to ulec zmianie.

W roku 2002, w trakcie kolejnej nowelizacji Prawa geologicznego i górniczego, pojawiły się również nowe dla nas zadania, w tym nadzór i kontrola nad zakładami górniczymi wydobywającymi kopaliny pospolite. Wcześniej takimi organami nadzoru w tym przypadku byli starostowie i wojewodowie. Tak więc od tego momentu działalność górnicza, obojętnie czy dotyczy to kopalin podstawowych czy pospolitych, nadzorowana jest przez jeden wyspecjalizowany organ, jakim są Prezes WUG-u i podlegli mu dyrektorzy okręgowych urzędów górniczych. A trzeba wiedzieć, iż wspomnianych zakładów wydobywających kopaliny pospolite jest w kraju bardzo dużo - ponad 4500. Wprawdzie w większości zatrudniających do kilka osób, ale z punktu widzenia gospodarczego, zwłaszcza w dobie rozwoju budownictwa mieszkaniowego i drogowego, odgrywających dość ważną rolę. Są to bowiem zasoby kopalni nieodnawialnych, a więc istotne jest by były wykorzystywane w sposób racjonalny i zgodny z przepisami. Tym bardziej, iż rocznie odnotowujemy ponad 100 przypadków nielegalnej eksploatacji tych złóż.

Dodam jeszcze, iż nadzór i kontrolę sprawujemy również nad podmiotami zajmującymi się zawodowo ratownictwem górniczym, a także szkoleniami pracowników, które - za zgodą pracodawców - mogą być prowadzone także przez firmy zewnętrzne.

Tą moją nieco dłuższą wypowiedzią chciałem uzasadnić, a tym samym udowodnić, iż działalność urzędów górniczych, nałożone na nie zadania, mają charakter interdyscyplinarny, zaś określenie "policja górnicza" w sposób nieuzasadniony je zawęża. By zadaniami tym sprostać, zatrudniamy fachowców nie tylko o specjalności górniczej, ale także geologicznej, mierzniczej, budowlanej itd. Wracając zaś do wspomnianej na wstępie deklaracji... Z pewnością będę starał się dokonać zmian w działalności WUG-u, bacząc, by były one spójne z otaczającą nas rzeczywistością. Przed kilku dniami Rada Ministrów przyjęła projekt nowej, choć pod tą samą nazwą co dotychczas obowiązującej, ustawy Prawo geologiczne i górnicze. Zakreślone w niej zadania i kompetencje dla urzędów górniczych - poza małymi wyjątkami - nie różnią się od aktualnie obowiązujących. Jednakże w ślad za tą ustawą pojawiają się przepisy wykonawcze do niej. I właśnie w nich chcielibyśmy zaprezentować zupełnie inny niż dotychczas kierunek myślenia, dążąc do ograniczenia ingerencji w działalność przedsiębiorców zakładów górniczych. Proponujemy np., by to kierownika ruchu zakładu wyposażyć w kompetencję - dotychczas przypisaną dyrektorom okręgowych urzędów górniczych - zaliczania złóż do odpowiednich kategorii zagrożeń naturalnych. Urząd będzie się ograniczał jedynie do określenia zgodności tegoż z przepisami. Inny przykład. Aktualnie jedynie Prezes WUG-u ma prawo wydawać zezwolenia na jakiegokolwiek odstępstwo od przepisów. Chcemy to ograniczyć do niezbędnego minimum. Jeden z przepisów zakazuje zostawiania resztek w pokładach zagrożonych tapaniami. Na odstępstwo od tego zgodę może wyrazić jedynie Prezes WUG-u,

choć wiadomo, iż w naszych warunkach geologicznych nie sposób prowadzić eksploatacji, z uwagi na różnego rodzaju zaburzenia tektoniczne, bez pozostawiania tychże resztek. Często czyni się tak z przyczyn technologicznych. Oczywiście, należy ich zostawiać jak najmniej, ale czy i ile - niech o tym decyduje kierownik ruchu.

Dążymy zatem do tego, by z naszej strony była jak najmniejsza ingerencja w pewne techniczne aspekty działalności zakładu, natomiast - co mocno chciałbym podkreślić - zwiększeniu ulegnie odpowiedzialność kierownictwa i dozoru ruchu kopalni.

Oprócz wspomnianej nowej ustawy, 21 listopada Sejm znowelizował ustawę o swobodzie działalności gospodarczej. Zmierzają one do tego, by przedsiębiorcy mogli prowadzić swą działalność w sposób jak najmniej kłopotliwy. Tym samym poczynania organów kontrolnych, w tym i urzędów górniczych, zostaną ściśle określone pewnymi normami, których nie wolno będzie przekraczać. I tak np. w przedsiębiorstwie nie będzie można prowadzić więcej niż jednej kontroli jednocześnie. Chcąc dostosować się do tych wymogów, musimy dokonać rewizji częstotliwości kontroli w zakładach. Na pewno nie będę dążył do ograniczania naszych wizyt w rejonach szczególnych zagrożeń naturalnych, tam gdzie one się kumulują. Jednakże owe wizyty kontrolne nie zawsze muszą się sprowadzać do wytykania, że czegoś tam brakuje, że coś jest niezgodne z przepisami itd. Chciałbym, by nasi pracownicy inspekcyjno-techniczni mogli spojrzeć na zastany problem szerzej; potrafili zidentyfikować poziom zagrożenia, wskazać obszary, w których należy poprawić działania profilaktyczne itd. Krótko mówiąc - pomóc przedsiębiorcom w realizacji ich zadań.

■ **Analizując statystykę wypadków w górnictwie w latach 2005 - 2007, nie sposób nie zauważyć, iż z roku na rok ich liczba rośnie, i to zarówno w kopalniach węgla kamiennego, jak i brunatnego oraz kopalniach miedzi. To smutna prawda, iż ryzyko śmierci towarzyszy górnikom od zawsze. Jednakże fakt, iż w roku bieżącym zginęło już więcej górników niż w całym 2007 roku musi przerażać... Jedynie minimalnie obniżyła się, bądź pozostaje na tym samym poziomie liczba tzw. niebezpiecznych zdarzeń w kopalniach podziemnych, jak pożary, zawały, czy tapnięcia. Już w roku 2003 wprowadzono w kopalniach dość rygorystyczne systemy bezpieczeństwa. Jednakże konieczność sięgania po węgiel coraz głębiej, co siłą rzeczy powoduje wzrost katastrofogenicznych zagrożeń górniczych, w tym zwiększającą się metanośność pokładów i sejsmiczność górotworu, a także wzrost temperatury, nie rodzi potrzeby bardziej efektywnych rozwiązań w sferze profilaktyki?**

- Z danych statystycznych trzeba umieć wyciągnąć właściwe wnioski. Trzy lata to zbyt krótki okres, by móc mówić o utrwalającej się jakiegokolwiek tendencji. Jeżeli popatrzymy na suche liczby z ostatnich 10 lat, to ów obraz staje się bliższy prawdzie. Istotnie w bieżącym roku wypadków śmiertelnych w górnictwie, a w szczególności w kopalniach węgla kamiennego, jest więcej niż w roku ubiegłym (w br. 22, a w roku ub. 16), ale pamiętajmy, że w roku 2006 było ich 45. Tak naprawdę najlepszym pod tym względem nie był rok 2007, a 2004, kiedy wydarzyło się ich 11. W ogóle to był rok, w którym, gdy chodzi o bezpieczeństwo pracy w górnictwie, osiągnęliśmy najlepsze w skali światowej wyniki. Oczywiście byłoby idealnie, gdyby tych wypadków w ogóle nie było i nie

muszę dodawać, że wszystkie nasze działania podporządkowane są temu, by o ile nie wyeliminować ich całkowicie, to przynajmniej maksymalnie zminimalizować. Trudno nie zauważyć, iż jedna katastrofa, jak ta, która miała miejsce w kop. Borynia, a która pociągnęła za sobą sześć ofiar śmiertelnych, potrafi całkowicie zburzyć dotychczasową statystykę. Tak więc te tragiczne w skutkach zdarzenia nie można rozpatrywać li tylko z czysto statystycznego punktu widzenia.

Mamy świadomość tego, iż ilość pewnych zagrożeń z roku na rok rośnie. Mimo malejącego wydobywania, wzrasta zagrożenie metanowe. Podobnie z zagrożeniem klimatycznym. Co roku bowiem "schodzimy" z eksploatacją średnio o 8 metrów głębiej. Natomiast zagrożenie tapaniami, dzięki szeroko zakrojonym działaniom podjętym w drugiej połowie lat 90., po serii związanych z tym katastrof, zeszło - oby jak najdłużej - na drugi, a nawet trzeci czy czwarty plan. Jeszcze w latach 90. było ono dominujące. Po przeprowadzeniu drobiazgowych badań doszliśmy bowiem do wniosku, iż z tym zagrożeniem, związanym z wstrząsami wysokoenergetycznymi, szalenie trudnymi do przewidzenia, można walczyć właściwie projektując kolejność wybierania pokładów. Kopalnie przygotowały zatem, opiniowane przez naukowców, długofalowe - uwzględniające 6-letni okres - projektowanie robót górniczych. Tak więc działalność kopalni stała się w tej materii przewidywalna, pozwalająca rozłożyć pola eksploatacyjne w sposób jak najbardziej równomierny, ograniczający z dobrym skutkiem wspomniane zagrożenie.

■ **Jednak zagrożeń naturalnych całkowicie poskromić się nie da, o czym świadczą wydarzenia ostatnich dni. Silny wstrząs w kop. Wirek - 18 poturbowanych górników w szpitalu, podziemny pożar stacji transformatorowej w kop. Halemba; równo dwa lata po wybuchu tam metanu, który zabił 23 górników, wstrząs tektoniczny w karwińskiej kopalni, w której zginęło dwóch polskich górników...**

- Jak widać natura ponownie nas zaskoczyła. Zarówno tapnięcie w kopalni Halemba-Wirek, jak też w kopalni w Czechach zaliczam do tych zjawisk geomechanicznych, których prognoza jest niezwykle trudna, albo wręcz niemożliwa.

Prowadzone przez Okręgowy Urząd Górniczy w Gliwicach dochodzenie przyczyn i okoliczności tapnięcia w kopalni Halemba-Wirek będzie miało na celu sprawdzenie, czy nie było żadnych zaniedbań przy prowadzeniu oceny tego zagrożenia. Podobnie będzie z dochodzeniem przyczyn pożaru stacji transformatorowej. Musimy mieć pewność czy zawiodły maszyny czy ludzie.

■ **Całkowicie abstrahując od ostatnich zdarzeń, czy istotnie, aż dwie trzecie wypadków w kopalniach to wina ludzi, a nie np. zbyt skromnych środków finansowych przeznaczonych na szeroko rozumiane bezpieczeństwo pracy w kopalniach?**

- Prowadząc dochodzenia powypadkowe staramy się ustalić przyczyny tych zdarzeń jak najbardziej rzetelnie. Te 70 proc. wypadków spowodowanych w dużej mierze niewłaściwym zachowaniem pracownika, stanowi ten obszar zagadnień, nad którymi możemy wspólnie z przedsiębiorcami "popracować". To nie jest jednak tak, że tylko jeden czynnik miał wpływ na taki czy inny wypadek. Zawsze jego przyczyna jest złożona. I oprócz czynnika ludzkiego, często występują inne przyczyny, jak np. niewłaściwy stan techniczny jakichś urządzeń. I wówczas trzeba zadać sobie pytanie, czy pra-

codawca uczynił wszystko, by te urządzenia były jak najlepsze, w miarę możliwości najnowocześniejsze, utrzymane w odpowiednim stanie. A jeżeli nie, to dlaczego. Oczywiście wymaga to odpowiednich środków finansowych, ale nie w takich rozmiarach, jak np. w przypadku dalekosiężnych inwestycji. Wymaga głównie gospodarskiej dbałości.

■ **Czy skutecznym lekiem na poprawę stanu bezpieczeństwa w kopalniach mają być, czego jakoby domaga się WUG, a o czym donosiła prasa, przeprowadzane według jednego standardu dla wszystkich kopalni szczegółowe psychotesty dla kandydatów na górników?**

- Dokonując analizy przyczyn wypadków zaistniałych w ostatnich latach i dochodząc do wniosku, iż 70 proc. śmiertelnych i ciężkich można by było uniknąć gdyby zachowania ludzkie były inne, zaczęliśmy doszukiwać się odpowiedzi na pytanie w czym tkwi problem. Postanowiliśmy zatem opracować dla pracowników nowo zatrudnionych oraz ze stażem pracy nie dłuższym niż kilka lat, i to zarówno dla pracowników fizycznych, jak i osób z dozoru, ankietę, wypełnianą anonimowo. Chciałbym w tym miejscu wyraźnie sprostować medialne doniesienia na ten temat. To nie były żadne psychotesty. Ich bowiem celem było uzyskanie odpowiedzi na pytanie, co jest złego w organizacji pracy na najniższym szczeblu, czyli pracowników fizycznych oraz osób z dozoru niższego i średniego, że tak często dochodzi do sytuacji wypadkowych. I myśmy takie badania, związane nie z żadnymi tam psychotestami, a z adaptacją pracownika do zawodu - za zgodą pracodawców - przeprowadzili w każdej kopalni węgla kamiennego. Aktualnie zatrudniony w WUG-u psycholog analizuje je. Oczywiście z ich wynikami pracodawcy zostaną zapoznani. Cel tegoż jest oczywisty: sformułować na ich podstawie wnioski, pozwalające uniknąć w przyszłości sytuacji wypadkowych. Jeśli okaże się, że np. pracownik - z różnych powodów - musi wykonywać prace niezgodne z przepisami, to zastanowimy się dlaczego tak jest. Czy np. dlatego, że przepisy są złe, czy być może zadania na niego nakładane są irracjonalne.

Oczywiście każdy nowo przyjmowany pracownik winien - co należy do obowiązków pracodawcy - zostać odpowiednio przeszkolony. Sprawdził, ile w bieżącym roku - w związku z przejściami na emeryturę - zostanie przyjętych nowych pracowników. Okazało się, że jest to ilość duża, znacząca dla tak specyficznej branży, w której adaptacja zawodowa trwa dłużej aniżeli w każdym innym zawodzie. Zrozumieli to przedsiębiorcy. Zasady adaptacji zawodowej we wszystkich spółkach zostały zunifikowane. Mówiono o tym 13 listopada podczas posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie, będącej organem opiniodawczo-doradczym Prezesa WUG-u.

■ **Od lutego 2007 roku Prezes WUG-u podlega ministrowi właściwemu do spraw środowiska. Czy Pana zdaniem zasadny jest postulat górniczych związków, by ową podległość zamienić bezpośrednio wobec premiera, bądź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji?**

- To należy do decyzji rządu. Jako organ administracji rządowej realizujemy zadania nałożone na nas przez rząd. W związku z tym moje wypowiedzianie się - z powyższych powodów - na temat tego, komu mam podlegać, jest jak najbardziej niewskazane.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: J.M.

(Wywiad autoryzowano 1 grudnia 2008 r.)